I PELLEGRINI
Al Sepolcro di N. S.
PEREGRINANCI
DO GROBU PANSKIEGO
ORATORIUM
Wielko - Piątkowe

Ná roſkaz NAYJASNIEYSZEY KROLOWEY JEYMci PANI moiey Miłościwey po Polſku przetłumaczone

Od nayniżſzego JEY

Sługi J. A. *Filipowſkiego*

§§§§§§§§§§§§§§§§§§
§§§§§§§§§§§§

Albinus
Eugenius
Teotimus
Agapitus

} Pielgrzymi

Przewodnik.

CZĘSC Pierwſza

ALBINUS.

OWoż cni Towarzyſze kres naſzey podroży
Nakoniec przybyliśmy do owego Miaſta:
Ktore całey Judei więc było Krolową.
Ale ach jak mizernie leży ſpuſtoſzone!
Pomiędzy ruinami y pomiędzy chwaſtem
Y co zá ſtrach nieznośny w koło je opaſał
Co tak miłe ludzkiemu kiedyś było oku!
Gdzieżbył Pałac Krolewſki? gdzież Kościoł wſpaniały?

Ná ktory ow ſpokoyny Krol cedru y złota
Tyle łożył? á jeźli w obałonych murach
Ktora jeſzcze do gory wieża dźwiga głowę?
To ją lud Bałwochwalny na meczet obrocił.
Nędzne Miaſto, ſtan twoy opłakany
Dobrze Zbawiciel przeyrzał kochany,
Kiedy więc nad nim zafraſowany
Wylał łez ſwoich żywe fontany.
Y jeſzcze w ten dzień litością zdięte
Serce miał ktobie, gdyś ty zawzięte
Swe okrucieńſtwo nań niepoięte
Wywarło, członki katuiąc święte.

EUGENIUS.

JA to widzę Albinie, żeś się zafraſował,
Uyrzawſzy zgrozę tego Miaſta zburzonego;
Ja zaś y owſzem radość niezwyczayną czuię
W ſercu z tego widoku, im pilniey go zważam.
Bo

Bo czemukolwiek się tu przypatruię, wſzyſtko
Mię do uſzanowania wzbudza y miłości.
Y błogoſławię moment ten, w ktorym mi inſtynkt
Tak mocny nabożeńſtwa ſam do ſerca przyſzedł,
Zem nie żałował progow opuścić Oycowſkich
Dla nawiedzenia tego mieyſca tak ſławnego,
Y uczczenia w nim cudow y Tajemnic Boſkich.

Długa mię podroż więcey nie ſmęci,
Y fatyg po niey cale nie czuię.
W ypadło mi to wſzyſtko z pamięci,
Z ſtrachow y przygod morſkich żartuię.
Powietrze ſłodkie ożywiaiące,
Y Porcie pewny, choć bez obrony
Gdzież cię natrafi ſerce pragnące!
Choćby zwiedziło wſze świata ſtrony.

TEOTIMUS.

NIech będzie BOGU temu wiekuiſta Chwała,
Ktory naſzego ciała śmiertelnego zwłoki
Na się przyiąwſzy, tu był nà Krzyżu rozpięty.
W ten czas, kiedy nawałność morſka niewſtrzymana
Ná ſkołatany okręt impetem ſwym biła,
Y podrożni ſwe modły do lamentuiących
Głoſow żeglarzow weſpoł z boiaźnią łączyli,
On się z nami litości pełen towarzyſzył;
On falom nieſpodzianie uciſzyć się kazał,
Y zaraz wſzyſtko ſkromnie poſłuſzne mu było,
Flukty się uśmierzyły, y wiatr ſchował ſkrzydła,
Morze poczuło w net Wſzechmocność tego
Pana, co je z niczego
Jedynym ſłowem bez potrzeby ſtworzył;
Y Neptun rycząc głoſem nieprzyiemnym,
Na dnie ſwoim ciemnym

Wiatry

Wiatry wnet zawarł, ktorym był otworzył,

Wſzak on co tylko złekka kiwnął ręką,

A to co wam męką

Było Uczniowie, przez ſtrach ledwie żywi !

Aż z Wami łodka niewſtrzymana w biegu

Przybija do brzegu,

Bez wſzelkiey ſzkody; ktoż się tu nieźdźiwi.

ALBINUS.

KTokolwiek go w ufności ſerdeczney tu wzywa,

Ten się nigdy ná Jego Opiece nie myli:

Ale jeſzcze nie widać, jak widzę, nikogo,

Coby chciał być naſzemu nabożeńſtwu wodzem.

Y coby mogł ubłagać dzikiego nàrodu

Nie naſyconych ſtrożow nieuchronny pozor;

Ażeby nam pokazał wſze mieyſca, ná ktorych

Spełnione Tajemnice naſzego zbawienia.

TEO-

TEOTIMUS.

WIdzę już, widzę zdala, że się znowu wraca
Agapit śpieſzno do nas: á za nim w też tropy
Człek jakis w ciemney ſukni ſkromnie uſtrojony
Y ieźli się nie mylę, brodę ma do paſa.

AGAPITUS.

PRzyjaciele kochani! o woż prezentuię
Wam tego Przewodnika, na ktorego cale
Spuścić się y poyść zá nim możemy bez wſtrętu.
Ten w młodym barzo wieku, w tedy gdy naybarziey
Zmyſły z rozumem w ſporce bywaią w człowieku.
Wzgardziwſzy nikczemnemi świata ſplendorami
Y powabami; tudzieſz z Europy zmieſzaney,
W wyſtępkach zatopioney, y w ſobie niezgodney
Uſzedſzy dobrowolnie, wolał obrać ſobie
Miedzy nieugłaſkanym y dzikim narodem

W po-

W podłym odźieniu żywot prowadzić ſurowy,
Y tu bieg ſwoy dokonać przy tym Swiętym Grobie.

EUGENIUS.

O Szczęśliwości! godna światowey zazdrości,
Ze mu się godzi w każdy moment przed oczyma
Mieć znaki, co nam wieczna dobroć zoſtawiła.

PRZEWODNIK.

WAmby to powinſzować moie miłe Dzieci,
Zeście tak długą podroż ſzczęśliwie podieli,
Y że was dobrotliwa Ręka Pana Niebios
W gęſtych niebeśpieczeńſtwach łaſkawie broniła.

AGAPITUS.

ACh Oycze! niebawże nas, y wiedź jak nayprędzey;
Pokaż nam pełnym żądzy nabożney, y cnoty,
Każde mieyſce, ná ktorym cokolwiek się ſtało,

Y wytłumacz nabożnie wszelkie Tajemnice;
Spraw obfity pożytek naszym przedsięwzięciom,
Y sam nam płaczu pomoż, y modl się zá nami.
Nie tak pragnieniem szybki Jeleń zdjęty,
Ziewaiąc śpieszy do zrzodła czystego;
Jako my przyiść raz do tey skały świętey,
Gdzie w ludzkim ksztalcie BOG zagniewanego
Oyca ubłagał Ofiarą Krzyżową;
Y pokłon oddać przy tym Swiętym progu,
Ktory był godzien być deską Grobową
Umęczonemu w Ciele ludzkim BOGU.

PRZEWODNIK.

NA cokolwiek tu wzrok wasz rzucicie w około
Wierne dusze! wszystko to czci y Chwały godne:
Te drogi, te Pagorki, wszystkie Pan nasz zbiegał,
Wszystkie Dobrodzieystwami, y Cudami wsławił,

Zadne-

Zadnego kroku niemaſz, gdzieby każdy kamień,
Każde zdźiebło nie było trawy poświęcone.
Jeżeli nie krwi kroplą, to potu Boſkiego;
Slady, ktore wyraźił BOG tu ſwemi ſtopy,
Deptać ſłuſznie powinien Pielgrzym boſą nogą,
Y ſkromnym okiem patrzyć, lecz mało pomoże,
Jeźli z ziemſkich affektow ſerca niewyzuie.
Prożney miłości, pychy, zazdrości y gniewu
Niebierzcie do Swiętego tego miaſta z ſobą:
A na pozdrowienie go jako zwyczay niesie,
Zaśpiewaymy mu idąc weſoło na Chwałę,
Każ nam otworzyć twe Bramy zamknięte
Jerozolimo! od nas upragniona,
Kiedyś weſoła, teraz ſpuſtoſzona,
Wżdy zawſze mieyſce wſławione, y święte.

Prawda, że niemaſz już więcey tey ſławy

Z zamku mocnego, y miłey Swiątnicy,
Ktorą ſtawiali ſławni Rzemieślnicy,
Y dwuch Krolow nią ſwe wſławili ſprawy.
Przecież się cieſzyć możeſz w tey niedoli,
Ze to potężna Rzymſkich Pułkow siła
Mury twe pyſzne z Ziemią potrafiła
Zrownać, y w ciężkiey trzymać cię niewoli.
Lecz cię ten będzie umiał wielbić, kto wie
Ze śmierć ſromotną ponieść tylko w tobie
Ow Krol naywyżſzy upodobał ſobie,
By nam przywrocił zbawienie, y zdrowie.
Niechże nam ten Pan da łaſkę ſkuteczną,
Byśmy ſkończywſzy bieg mylny żywota,
Znaleźli potym otwarte nam wrota
W owę Oyczyznę ſzczęśliwą, y wieczną
Gornego Jeruzalem.

CZĘSC

C Z Ę S C Druga.

PRZEWODNIK.

OTož to tu Ogrojec: Tu poſzedſzy zaraz
Po owey wielkiey Uczcie wieczorney, ná ktorey
Sam ſiebie dał na pokarm, modlił się Zbawiciel
JEZUS, y poſłuſzeńſtwo poślubił do śmierci.
Tu w śmiertelnych ckliwościach pot krwawy wylewał,
Ktory z Piersi y Twarzy ciekł byſtrym ſtrumieniem,
Y krople purpurowe farbowały ziemię.

EUGENIUS.

TAk drogą krwią ſkropiony Ogrodzie ſzczęśliwy!
Całuię ścieſzki twoie pokornemi uſty.
Owoż płac, owoż pole, na ktorym niebieſki
Rycerz pierwſzą pokazał odwagi ſwey probę,
A tak ſrogą dla niego, że jeźli na dalſzą

Utarczkę zachować się miał, potrzeba było
Zeby ſkrzydlaſty z Nieba Duch zbiegł mu na pomoc.
Miłość to była, co mu pot ze ſkroni
Skrzydłami ſwemi lekko ocierała,
Y zemdlonemu do uſzu ſzeptała,
Męka twa lud twoy od zguby obroni.
Tym, tak przyiemnym głoſem napomniony
Wnet się jął pytać, gdzież ow ſłup Krzyżowy?
Więcey nie pragnę, y jużem gotowy
Poyść na śmierć ſrogą, bez wſzelkiey ochrony.

PRZEWODNIK.

TU na tym mieyſcu podał pełen zdrady Uczeń
Jadowity policzek Niebieſkiemu Panu,
Tam na ziemię gmin ludu cały przeſtráſzony,
Niby ſtado powietrznych ptaſząt na trzaſk ſrogi
Pioruna, padł na owe głośne ſłowa: Jam jeſt.

AGA-

AGAPITUS.

CO za cuda Dobroci y możności Twojey
Złączoney z posłuszeństwem w krotkim barzo czasie
Pokazałeś moy JEZU! jedyne staranie
Mając tylko o drugich prędkie wyzwolenie:
Nieprzyiaciela twego ranionego leczysz,
Y tego, co go ranił po Oycowsku łaiesz.
Potym podaiesz rękę Wszechmocną sam swoię
Dobrowolnie w Łancuchy, y nieboli Cię to
Ze Cię prowadzą Kaci, jako porwanego
Z łona Matki do Jatek cichego Baranka.

ALBINUS.

ACh! kiedyby Piotr chciał był na tych niecnotliwych
Porwać się do oręża, y zemścić się szczerze
Uczynioney obelgi Mistrzowi swoiemu,

Czemuż

Czemuż ſzpady dobytey nieutopił w piersiach
Niezbożnego Judaſza ſługi Piekielnego?

TEOTIMUS.

ZAchowan był dla tego, żeby ſobie katem
On ſam był; bo takowy haniebny wyſtępek
Sromotnieyſzą ſkarać się nie mogł nigdy ręką.

PRZEWODNIK.

TEraz przy rannym zorzu jaśnieyſzym na Niebie,
Możecie lepiey Pałac Anaſza rozeznać;
Choćci już rozſypany y Ratuſz niegodny,
Przed ktorym tu w cierniowey Koronie ze trzciną,
Y w podłą purpurową ſuknią uſtrojony
Prezentował się ow Krol Krolom panuiący
W tedy właśnie, gdy Sędzia chytry do gromady
Zaiadłego Pośpolſtwa wyrzekł niewſtydliwie:
Owoż człowiek, nieśmieiąc rzec. że był wraz Bogiem.

Teraz ſporſzym zbliżcie się nabożeńſtwa krokiem
Ku temu mieyſcu, y tu uczciycie pokornie
Relikwie owego kamiennego ſłupa,

Przy ktorym

Powrozy, bicze, kaydany,
Nagość y wſtyd nieſłychany,
Y wymyślne inne męki,
Jakby od okrutney ręki,
JEZUS teraz tu ponosił,
Tak go ſobie mieycie w myśli.
Odgłos razow ſame mury
Nie użyte więc z natury
Przerażał wſkroś, że jęczały,
Y żałoſne wydawały
Echo, ktore wiatr roznosił.
Samych katow zakamiałe
Serce twardſze nad tę ſkałę,

Y Duſza ſnadź w ten czas była,
Że się żalem niewzruſzyła.
Ktoż nieludzkość tę okryśli!

TEOTIMUS.

ACh okrutni! przeſtańcie, y na mnię obroćcie
Miotły, bicze, powrozy, kije y kaydany:
Oto tu winowayca, ále tam niewinność!
Co za ſprawiedliwy Sąd, co niewinnego
Karze, á wolnym czyni, tego co zawinił!
Nie inaczey, ſłyſzę już, jako rozgi w ręku
Tych mordercow zajadłych trzaſkaią bez końca,
Słyſzę z pośmiewiſkami zmieſzane potwarzy,
Widzę całe ſtrumienia krwi ziemię broczącey;
A na twarzy, na ktorą patrzyć było zawſze
Naymiley Duchom wſzyſtkim niebieſkim ſkrzydła-
ſtym,

Widzę

Widzę śmierci niechybney wyrażony Obraz
O krwi droga! o Twàrzo jaśnieyſza nad ſłońce!
O nowa Tajemnico ludziom niepoięta!
Moy Oblubieniec áby do siebie przywabił
Duſze náſze, ják ſwoie kochanki práwdziwe,
Kryie ſwey piękność Twárzy, y mieni Oblicze.

PRZEWODNIK.

JEźli was jakikolwiek widok dotąd wzruſzył,
To z tym więkſzą bojaźnią podźmy tą tu ściesſzką,
Ktora nas ná wyſokość ſkały poprowadzi:
Otoż macie przed wami tę cudowną Gorę,
Ná ktorey BOG w poſtaci mizerney człowieka,
Właſną krwią nam wyraził ſwoje nowe Práwo.
Ná tey ſkále przekonał śmierć nas wojującą,
Y ná niey Piekielnemu ſtàrł rogow Smokowi:

Tu właśnie słup wkopany stał ná tymtu mieyscu,
Ná ktorym Boskie Ciało ná przedziurawionych
Ręku wisiało Gwoźdźmi przybite; co więcey! *
Od Oyca opuszczony, skłoty, y zraniony
Schyliwszy ná bok głowę, tu umarł moy JEZUS!
Mieysca tego wam świadkiem niech będźie ten kamień
Dźiurawy, co był gruntem zbáwiennemu Drzewu.
Rozpadł się w ten czas, kiedy przy dokonywaniu
Tey straszliwey utárczki ziemia z swych záwiasow
Y Gránic wyskoczyła, trzęsąc się bez miary.

AGAPITUS.

PRzykładem tey opoki serce nieużyte!
Powinnobyś się padać y kruszyć ná sztuki.
O Goro! o Pamiątko! o Krzyżu zbáwienny!
Oniezmierna Dobroci Zbáwiciela mego!

Towā-

Towárzyſze! ktożby z nas padſzy ná tę ziemię
Niewyrzekł się ſwych grzechow ják pewney przy-
czyny
Tey ták ciężkiey utárczki? á przytym kámieniu,
Co godźien był oſtátnie kropelki krwi Boſkiey
Zbierać, ktożby niewdzięczne oczy śmiał powśćiągnąć
Od płaczu? ktore ſłuſznie łzy toczyć powinny.

Niech się twárz moia ſtanie żywym ſtokiem,
Y oczy łzy leją gorżkie potokiem;
Aby ſpadając ná me pierſi siłą,
Serce się z żalu y ſmutku topiło.
Jleś Ty kropel krwi wytoczył z Ciała,
Prágnę łez tyle by Twárz ma wyłáła.
Ale Ty bárziey jeſzcze niż płákania
Żądaſz moy Boże! wiernego kochania.

TEOTIMUS.

OD zgrozy moich grzechow, y od káry zá nie
W Ránach Twoich mię ukryi Zbáwicielu Panie!

EUGENIUS.

ACh wyryi ják náygłębiey ná ſercu mym twárdym
Pámiątkę Twojey męki, by w nim záwſze trwała.

ALBINUS.

ODerwiy Rękę Pánie przybitą do Krzyża,
A poday mi ją w zákład zgody, y Pokoju.

PRZEWODNIK.

WY, co wam miłość ſzczera, y nádzieja żywa
Przejeła ſerca ſkruchą, y rzewnym wzdychaniem,
Poſtąpcie jeſzcze dáley ná tey przykrość Gory,
Gdzie w twárdey wykowany ſkále Grob znáydziecie,
Ktory zmárłe wnet trzydni członki Páńſkie chował.

Mrok rozpędza w Jáſkini światło od pochodni.
Otoż właśnie ten kámień, ktory pobożności
Wáſzey niechay zá znáki ſłuży tu dowodne.
O pożyteczne długiey podroży fatygi,
Y mieysc niebeſpieczeńſtwa dobrze odważone!
O miły wielce Niebu pobożny Pielgrzymie!
Ktoremu poſzczęści się náwiedzić to mieyſce,
Uczcić Grob ten poważny, y ſpełnić ſwe śluby!

TEOTIMUS.

ZBliżając się do tego wielebnego Dołu,
W ktorym ow był ſzácowny depozyt złożony,
O ják czuię! ze wſzyſtkie żyły, y me kości
Przenika Swięty jákiś ſtrach, y niezwyczayny.
Cokolwiek oko widzi ná tym świętym mieyſcu,
Wſzyſtko we mnie utwierdza wiarę niepochybną,
Y wzbudza do rozwagi pámiątki ták ſmętney.

Pánie! liczba grzechow mych ták mię przycisnęła,
Ze pod ich ledwie żywy leżę dziś ciężarem,
Pozwol mi go tu złożyć przy dnie twego Grobu,
A ponieważeś z śmierci zwycięstwo odniozszy,
Zmártwychpowstał ztąd znowu świętnie y chwalebnie,
Dáy mi tę łaskę w mocy ręki twoiey silney,
Abym też do lepszego wstał z tobą żywota.

Rozpędza strachy y ciemności nocne,
Twoie zesłane z Nieba światło mocne,
Y żarliwością zápaliwszy żywą,
Serce światłością przenika práwdziwą.
O sliczne światło, co nas jeszcze wzywa!
Pożytkow życia zbierać plenne żniwa
Pod wodzem Twojey miłości.

C H O R.

CZłowiek ná ziemi Pielgrzym práwdziwy,
Ale mizerak y nieszczęśliwy.

Lub

Lub gnuśny siedzi, lub ciemny błądzi
Poki się ſwemi zmyſłami rządzi,
Y poki je ma zá Przewodnika,
Ná niepewnego zdał się ſternika.
W ten czas dopiero ſtráchy y trwogi,
Niebeſpieczeńſtwa y mylne drogi
Przebywa łátwo bez trudu wſzego,
Gdy chęć do BOGA obráca ſwego,
Y Jego za cel maiąc w Intentach
Kroći w weſołych podroż momentach.

KONIEC.